

**Wrażenia po przeczytaniu książki pt.
„Czyściec istnieje naprawdę”**

Autor: Henryk Brejda, wyd. „Rafael”

Książkę polecono mi jako rewelacyjną, a ponieważ książki: „Dowód” i „Po tamtej stronie” przeczytałam z zaciekawieniem i wrażenia po ich przeczytaniu napisałam w „Refleksjach” – zabrałam się do czytania.

Książka początkowo nie wciągnęła mnie. Opisywane były głównie doświadczenia z duszami czyścicowymi osiemnastowiecznej mistyczki Anny Katarzyny Emmerich. Dziwiło mnie to, że cierpienia czyścicowe były tak okrutne, długotrwałe i właściwie beznadziejne, bo skrócenie tych cierpień jest bardzo trudne, możliwe tylko poprzez modlitwy ludzi żyjących i to, że „każde przewinienie musi być okupione” cierpieniem i właściwie nie jest możliwe osiągnąć niebo bezpośrednio po śmierci.

A przecież Chrystus powiedział do łotra, razem z Nim ukrzyżowanego: „Dziś ze Mną będziesz raj”. (Łk 23, 43b).

Jednak książka zaczynała mi się podobać. Przywoływane były doświadczenia innych dwudziestowiecznych wizjonerek, jak wieśniaczka Austriaczka, Maria Simma, św. Faustyna, czy Fulla (Stefania) Horak, wykształcona Polka po 10 letnim zesłaniu na Syberię, oraz wiele innych, rzadziej wymienianych.

Reasumując, nasuwają się takie wnioski:

- cierpienie wynika z tęsknoty do Boga i z wyrzutów sumienia;
- są one rzeczywiście tak dokuczliwe, bo dusze, mając do wyboru odcierpieć długo na ziemi, czy krótko po śmierci, wybierają pierwszą możliwość;
- po śmierci czas cierpiącemu ciągnie się niemiłosiernie;
- w odróżnieniu od cierpień piekielnych, cierpienia w czyścicu mają nadzieję.
- modlitwy osób żyjących w intencji dusz czyścicowych skracają ich cierpienia.
- po śmierci dusza nie może skrócić swoich cierpień, musi je wypełnić.
- niesłuchanie ważną jest modlitwa za dusze w czyścicu cierpiące, która teraz nie jest doceniana.
- szczególną wartość ma modlitwa za pośrednictwem Matki Bożej.

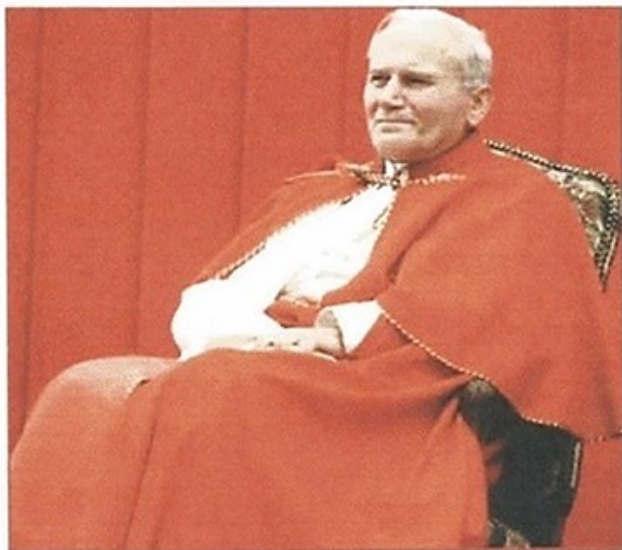
Przeczytanie tej książki dało mi dużo do myślenia:

Znam byłego księdza, którego zdyspensowano za to, że uważał, iż piekła nie ma, bo Bóg, który jest Miłością, nie mógł stworzyć kogoś, który byłby skazany na wieczne potępienie. Nie chciał też obiecać, że nie będzie głosić tej teorii. Był to dla mnie dylemat. Chciałam to zrozumieć.

W Ewangelii jest przecież dużo fragmentów mówiących o piekle. Po wyborze Karola Wojtyły na papieża odkryto wiersz Słowackiego, w którym dopatrywano się przepowiedni o tym wyborze. Przytaczam ten wiersz.

JAN PAWEŁ WIELKI

Pośród niesnasków - Pan Bóg uderza...



Pośród niesnasków - Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Wioch,
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;
Świat mu - to proch.

Twarz jego, słońcem rozpromieniona,
Lampą dla sług,
Za nim rosnące pójdą plemiona
W światło - gdzie Bóg.
Na jego pacierz i rozkazanie
Nie tylko lud -
Jeśli rozkaże - to słońce stanie,
Bo moc - to cud.

On się już zbliża - rozdawca nowy
Globowych sił,
Cofnie się w żyłach pod ienn słow
Krew naszych żył;
W sercach się zaczniesz światłości
Bożej Strumienny ruch,

Co myśl pomyśli przezeń, to stworzy,
Bo moc - to duch.
A trzebaż mocy, byśmy ten Pański
Dźwignęli świat...
Więc oto idzie - Papież Słowiański,
Ludowy brat...
Oto już leje balsamy świata
Do naszych ton,
Hufiec aniołów - kwiatem umiata
Dla niego tron.

On rozda miłość, jak dziś mocarze
Rozdają broń,
Sakramentalną moc on pokaże,
Świat wzięwszy w dłoń.

Gołąb mu słowa - słowem wyleci,
Poniesie wieść,
Nowinę słodką, że Duch już świeci
I ma swą cześć;
Niebo się nad nim - piękne otworzy
Z obojgu stron,
Bo on na tronie stanął i tworzy
I świat - i tron.

On przez narody uczyni bratnie,
Wydawszy głos,
Że duchy pójdą w cele ostatnie
Przez ofiar stos.
Moc mu pomoże sakramentalna
Narodów stu,
Że praca duchów - będzie widzialna
Przed trumną tu.

Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość
Robactwo - gad,
Zdrowie przyniesie - rozpali miłość
I zbawi świat.
Wnętrza kościołów on powymiała,
Oczyści sień,
Boga pokaże w twórczości świata,
Jasno jak dzień.

Zwróciłam uwagę na słowa: „*A Duchy pójdą w cele ostatnie, przez ofiar stos*”. Interpretowałam to w ten sposób, że tak, jak ludzkość była odkupiona przez ofiarę krzyżową Jezusa, tak trzeba będzie „wykupić” te złe duchy i będzie to „*ofiar stos*”.

Przestałam jednak zajmować się tym problemem, bo na obozie biblijnym w Świętej Lipce, prowadzonym przez jezuitę, ks. Mieczysława Wołoszyna, miałam takie zdarzenie:



W nocy mam sen: śni mi się, że siedzimy na sali, ksiądz ma katechezę i w pewnym momencie pyta: „Czy ktoś z was ma problem z piekłem”? Podnosi się las rąk. A ksiądz opiera się na poręczy krzesła i mówi: „Zostawcie to Bogu”.

Przestałam kombinować. Istotnie, trzeba zostawić to Bogu – Miłości. On wszystko wie.

Tym niemniej z książki tej wyciągnęłam takie wnioski:

Dlaczego Chrystus mówi do łotra, że „**dziś** będziesz ze Mną w raju” – pójdiesz od razu do nieba, mimo że nieźle nagrzeszyłeś. A gdzie czyścić? Wyjaśnienie może być tylko jedno: MIŁOŚĆ - nie egoizm, że widzi się tylko siebie i swoje cierpienie, ale też drugiego człowieka. W Tym przypadku Człowieka – Boga. Także uważam, że kluczowe dla odkupienia ludzkości były słowa Chrystusa: „Ojciecze przebacz im, bo nie wiedzą co czynią”. (Łk 23, 34). Chrystus w męce myśli o braciach – faryzeuszach z troską, co może ich spotkać za taką zbrodnię. Istota chrześcijaństwa: miłość nieprzyjaciół.

I chyba będą tacy, którzy będą mogli uniknąć czyścica i dostać się bezpośrednio do nieba, trzeba tylko znaleźć do niego klucz.

Wydaje mi się, że wymierzana kara czyścicowa zależy od wyrażonego żalu i rodzaju wykroczeń i wielką wagę ma stosunek do drugiego człowieka.

Człowiek oceniany jest właściwie tylko z miłości. Czy stać go na realizację wezwania Chrystusa: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tych, którzy was prześladują.” (Mat 5, 44)

